



ALFRED BONDOS

ur. 1945; Janówek, k. Świdnika

Tytuł fragmentu relacji	Epizod w PZPR
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, partia, PZPR

Epizod w PZPR

To jest taki epizod, to tak jak dzisiaj jest na przykład. Ludzie się zapisują, tylko mają wybór, no to jest inaczej. On ma wybór, bo może do PIS-u, może do PO, czy tam gdzie się da, wcześniej do ZCHN-u, czy do jakichś tam KPN-u. Natomiast wtedy nie było takiego wyboru. Mnie młodemu człowiekowi wydawało się, a buntowniczo, bo ja raczej taki byłem uczulony na niesprawiedliwość społeczną, na taką krzywdę ludzką, mnie to raziło. Ja widziałem pewne rzeczy w pracy, jak jest to niesprawiedliwe. Ja walczyłem z tym, ale człowiek w tamtym czasie bez żadnego tam umocowania to nie miał żadnych szans. Najwyżej go albo zwolnią z pracy, albo go tam nie awansują itd., jest czarną owcą, jak to nazywają. Ja pracowałem z takim panem Jaremkiem Edwardem, nieżyjącym już, na jednym stanowisku. On był spawaczem, ja ślusarzem. Nasza praca była uzależniona od siebie wzajemnie. No i on wiedział, że ja tam jestem taki niepokorny, jak młody niepokorny, że więcej im szkodzi, jak coś tego, więc on mówi: „słuchaj, ty jesteś młody, nic tu nie zrobisz, najwyżej cię wywalą z pracy”, a on miał coś do powiedzenia, bo był sekretarzem takim wydziałowym i w egzekutywie zakładowej był. A potem jego wystawiono, tak jak to się kiedyś wystawiało, musiał przejść od robotnika do parlamentu, do sejmu. I on został posłem i pracował ze mną. No więc wpływ jakiś taki na młodego człowieka starszy gość miał, bo ja się przyglądałem na niego, ale on twierdził, że ja nic tu nie poradzę, najwyżej sobie zaszkodzę, bo zresztą „sam widzisz”, mówi „inni podostawali już po dwie grupy, a ty nie masz tego”. Mieszkanie, ja czekam tyle lat i mi przesuwają moje nazwisko, no bo mówi to nie tego... „Gdybyś ty” mówi „tam, tego, to byś miał więcej do powiedzenia, bo możesz powiedzieć na zebraniu, możesz powiedzieć tu...” Człowiek w tamtym czasie mógł się... , ja to tak widzę, bo nie na żadne to, że ja na przykład coś tam wielkiego z tego będę miał, tylko, że ja coś mogę zrobić tam. Okazuje się, że później guzik. Ja jestem, walczę z nimi, oni mnie tam ciągną na te dywaniki, bo ja głośno mówię, co mi się nie podoba w ich działaniu, no i zaczynają mnie po prostu w różne sposoby szykanować, mimo że jestem, że się zapisałem. I człowiek później chce wyzwolić się z tego bagna, bo widzi, że to nie tędy droga, że tak jest, że rozróżą się w Radomiu. Jada, biją ludzi, biją robotników. Gdzieś tam w Ursusie, znów tego. Tutaj cały czas się kombinuje, jak się wyrwać z tego? Kiedy rzucenie legitymacji powoduje to, że idą za tym konsekwencje. Najpierw rozmowy, a tego, a po co. Tak jak mnie ciągnęli wielokrotnie, „a czego robisz swoje gniazdo, a nie...”. To są takie nękające i przestaje się, dochodzi się do takiego momentu, że ma się dosyć tego. „Ja nie chcę mieć z wami nic wspólnego”. I w ogóle się człowiek nie udziela, że tak powiem, tylko aby,

no jest bo jest. I przychodzi ten moment, kiedy się można wyzwolić z tego i przychodzi 1980 rok, a oprócz mnie wielu innych takich myśli. Są, bo są. I jest grupa 10-ciu chyba osób, które ja ciągnę, mówię: „idziemy skończyć z tym”. „Jest teraz okazja, idziemy, bo dalej my nic nie zrobimy tutaj”. Bo to cały czas się mówiło, że to tam wszyscy są winni, tylko nie partia, tylko nie rząd itd. Wszyscy w koło byli winni. A tu się okazuje, że to jest nieprawda. Jak człowiek jeszcze pojeździł za granicą zobaczył to wszystko, to się oczy otwierają. No i zaciągam tych 10-ciu, rozmawiamy. Ten kierownik, któremu żeśmy tam rzucili, sekretarz też: „jeszcze będziecie w zębach przychodzić po to” itd. Niektórzy przyszli, wrócili, nie z tych moich, co ze mną poszli, ale z innych. Później się sytuacja odwróciła itd. No, tego kierownika później tam zwolniono, tak jak wcześniej mówiłem za to, że nie zwolnił pracowników, ale on nam tak jeszcze tłumaczył, żebyśmy się nie rzucali. „Słuchajcie” mówi „wy najodważniejsi rzućcie teraz legitymacje, „ale” mówi „to nie jest dobrze, bo zostają ci właśnie, którzy tutaj ,ci twardogłowi itd.”, on tak ich nazywa i mówi „i co oni zrobią, oni będą dopiero to prowadzić?” Bo tak, to jeszcze mieli tutaj jakąś kontrolę nad tym. Nie, nie było przeprosić, rzuciliśmy to i człowiek odetchnął. Po prostu jakby zrzucił worek cegieł z pleców, rzucając tą legitymacje. No i tak się rozstałem z tym. Ale to była takie, no zobaczenie z drugiej strony jak to działa, jak ten mechanizm, jak to się ogłupia człowieka. Jak się mnie ogłupiało i jak innych się ogłupia. To tak jak ja będąc w więzieniu, zobaczyłem, co się dzieje po drugiej stronie muru. Życie tamto, życie na wolności, co się dzieje, jak czas płynie, jak się zachowują. Ja tego bym nie wiedział. Mimo, że to było przykre doświadczenie, to jednak doświadczenie takie życiowe, którego bym gdzie indziej nie otrzymał. Ale mimo tego wszystkiego, niczego nie żałuję. Po prostu to żałować mógłby ktoś, kto się splamił w jakiś sposób i no poszedł, bo dostał mieszkanie za to, albo tam coś, jakiś przydział, jakiś samochód, bo dostawali. Przecież dostawali talony na samochody, dostawali przydziały na mieszkanie. Ja nic nie dostałem i nie po to szedłem. Ja po prostu myślałem, że mi się coś uda zrobić, bo jak ja widziałem listę nagrodzonych, tam za jaką pracę, wywieszoną na wydziale, to ja widziałem po nazwisku ile dostał pieniędzy, ja nie musiałem patrzeć na kwotę. Albo odwrotnie. Na kwotę mogłem spojrzeć i wiedziałem, kto to dostał. Bo 100 zł. to przypuścmy dostał szary jakiś tam, ale 1000 zł. to dostał ten, który najmniej robił, a najwięcej działał. No, takie były te reguły. Może żałuję tylko w ten sposób, że później to jest ciężko człowiekowi, bo zawsze gdzieś ktoś bzyknie. A ty byłeś w partii. Dziś jeszcze mam ludzi, do których mam szacunek, mimo, że do tej pory są... Ale i ci ludzie byli od początku i oni są tacy jakby uformowani i ja tam do nich nie mam pretensji, bo ani tam, czy w Boga nie wierzą, czy nie popierają Solidarności, czy nie popierają przemian itd. Bo oni tacy są. Natomiast najgorzej jak ktoś nie był w partii, zapisał się do Związków, widział, że tutaj, myślał, że Bóg wie co, zrobi karierę, albo tam dostanie, a jeśli nie, to się wypisywał i pluł, to wtedy dla mnie jest on jeszcze gorszy jak ten, który ma stałe poglądy i tam sobie niech siedzi z tymi poglądami.

Data i miejsce nagrania	2005-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"